Nr. 496. Kraków, Poniedziałek 2 Października 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Beckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne [illegible].

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 [illegible]

Wojna.

Z frontów w Siedmiogrodzie i Galicyi.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego:

(Dozwolone przez wojenną kwaterę prasową).

—, 1 października.

Liczebny wynik zdobyczy, poczynionych w zwycięskiej bitwie pod Sybinem, nie jest jeszcze ustalony z tego powodu, że liczne oddziały nieprzyjacielskie błądzą wśród lasów, a znaczne ilości materyałów wojennych wrzucili Rumuni do Aluty, albo zagrzebali. Przeważna część sił rumuńskich, biorących udział w bitwie pod Sybinem, została zniesiona.

Przygotowania do tych działań wojennych uszły zupełnie baczności nieprzyjaciela. Dnia 25 września bawarski korpus alpejski generała Kraffta ruszył od zachodu drogami górskiemi i wśród niewymownych trudów dostał się na gościniec, wiodący z przełęczy Czerwona Wieża, i tam zajął stanowiska po obu stronach tego gościńca. Wojska te miały podwójny front: na północ i częściowo na południe.

Gdy oddziały bawarskie, mające front w stronę południa, odpierały gwałtowne ataki Rumunów, oddziały, zwrócone na północ, oczekiwały Rumunów, na których napierały zjednoczone siły austryackie i niemieckie gen. Staaba z frontu, zaś z flanki wschodniej konnica austryacka. Rumuni nie mieli innego wyjścia, jak ruszyć ku południowi przeciwko wylotom karabinów bawarskich. W ten sposób przeszło dwie dywizye rumuńskie wpadły w zasadzkę. Te oddziały pierwszej armii rumuńskiej, zniesiono po największej części, nie mogły już odegrać żadnej roli i wtedy wojska bawarskie w całości zwróciły swój front w stronę południową, znalazłszy się na południe od przełęczy Czerwona Wieża już na terytoryum rumuńskiem. Tutaj na odcinku, mierzącym 13 kilometrów, odpierali Bawarzy wczoraj zacięte ataki nieprzyjaciela pomiędzy Roburberg a Caneni.

Równocześnie wolne oddziały austryacko-węgierskie puściły się w pogoń za nieprzyjacielem, uchodzącym ku wschodowi. Obok tych działań wojennych, stanowiących całość odrębną, walczyły wojska sprzymierzone wczoraj na kilku innych punktach w Siedmiogrodzie, a mianowicie na północny zachód od Fogaras i pod Petroseny. Na linii Arpas na południe od Aluty aż do Nagysink oddziały nieprzyjacielskie, które wyruszyły z kotliny Fogaras, zaatakowały stanowiska austryackie, zostały jednakże odparte. Klęska Rumunów pod Sybinem wpłynie wkrótce na położenie wojenne w tych okolicach.

Na północ od doliny Juil Romanescu zdobyły wojska sprzymierzone, położone na wschód od góry Tulisiui. Pod Szekely-Udvarhely austryackie oddziały przednie powoli usuwają się na główne stanowiska. Rumuni w znacznej sile idą za niemi.

W Karpatach Lesistych poraz pierwszy od miesiąca nie toczyły się żadne walki o większych rozmiarach. Tymczasem pomiędzy Narajówką a Złotą Lipą armia Czorbaczewa wystąpiła silnie przeciwko wojskom Bothmera, a po obu stronach gościńca Brody—Złoczów przeciwko południowemu skrzydłu armii Böhm-Ermollego. Te masowe ataki rosyjskie były bezskuteczne.

Pomiędzy Lipnicą dolną a Sarańczukami wojska tureckie odparły Rosyan. Tylko na południowy wschód od Brzeżan dostali się Rosyanie do małego odcinka rowów. Linia ataku przeciw armii Böhm-Ermollego wynosi 19 kilometrów i sięga od Brodów do Czernicy. Na części tego odcinka Brody—Suchodoły na zachód od gościńca szli Rosyanie 7 razy do ataku, a pomiędzy Suchodołami a Czernicą trzy razy. Wszystkie ataki zostały do wieczora odparte. Tylko na południe od drogi toczy się jeszcze walka o małą część rowów.

Ta ponowna próba nieprzyjaciół zbliżenia się do Lwowa od wschodu i południowego wschodu spełzła na niczem pomimo ogromnych ofiar.

—o—

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 2 października.

Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dnia 1 b. m.:

Front kaukazki: Na prawem skrzydle niespodziewany atak, który podjęły nasze oddziały wywiadowcze na obóz nieprzyjacielski, uwieńczony został sukcesem. Na lewem skrzydle nasze patrole wywiadowcze pobiły przeważające wojska nieprzyjacielskie, które się zbliżyły, i zdobyły broń i narzędzia techniczne. Na innych frontach nie było żadnych wydarzeń o znaczeniu.

Na froncie galicyjskim nasze wojska po zaciętej bitwie, która trwała cały dzień wczorajszy, odparły bohatersko gwałtowny atak, który Rosyanie podjęli świeżemi siłami, kilkakrotnie przenoszącemi nasze. Początkowo udało się Rosyanom wedrzeć się w dwóch punktach do wysuniętych naprzód części naszych rowów strzeleckich, ale nasze wojska kontratakiem wyrzuciły ich, nasze stanowiska oczyściły w zupełności z nieprzyjaciela i wzięły mu 80 jeńców.

—o—

Ataki lotnicze na Czernawodę.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Sztokholm, 2 października.

»Russkoje Słowo« donosi z Reni:

Lotnicy nieprzyjacielscy urządzili **2 nowe ataki na Czernawodę**. Runęło skutkiem wybuchu bomb kilka budynków, zginęło 8 osób, a 20 odniosło rany. **Most pod Czernawodą jest tak uszkodzony, że nie nadaje się do ruchu.**

Sąd rosyjski o rumuńskiej ofenzywie.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Sztokholm, 2 października.

»Armiejskij Wiestnik« stwierdza, że **wojenny plan rumuński przeciwko Siedmiogrodowi i Banatowi spełznął na niczem.** Zaskoczenie wcale nie było tak wielkiem, ażeby nastąpiło wtargnięcie Rumunów w głąb Węgier, co spowodowałoby zwinięcie austryackiego frontu na Bukowinie. **Obecne położenie wojenne w Siedmiogrodzie budzi poważne troski.**

Głosy prasy o zwycięstwie pod Sybinem.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 2 października.

»Sonn- und Montags-Zeitung« donosi z Budapesztu:

»A Nap« podaje następujące szczegóły o zwycięstwie pod Sybinem:

Trzecia armia rumuńska operowała na północny wschód od Kronsztadu (Brasso), pierwsza przybyła swojego czasu drogą na przełęcz Czerwona Wieża, druga stanowiła rezerwę i miała podjąć od strony Fogaras tak zwaną ofenzywę odciążającą. **Ale pomoc była już spóźniona i nie przyniosła żadnej korzyści wojskom rumuńskim pod Sybinem.**

»Az Est« stwierdza, że **zniesiona została armia rumuńska, licząca 30.000 ludzi.** Dotąd zdobycz wynosi prawie 80 dział, liczne samoloty, olbrzymie zapasy amunicyi i narzędzi, a codziennie wzmaga się.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 2 października.

»Nieuws van den Dag« pisze: Jeżeli doniesienie o rozstrzygającem zwycięstwie pod Sybinem jest ścisłe, odbije się to także na innych frontach, które same przez się są ważniejsze, niż front siedmiogrodzki. Poza tem **zwycięstwo to ma także polityczną doniosłość**, gdyż dla Venizelistów w Grecyi zwycięstwo państw centralnych na wschodzie właśnie w tej chwili jest rzeczą nieprzyjemną. Tutaj od czasu bitwy pod Tannenbergiem po raz pierwszy otoczoną została grupa armii i skazaną na poddanie się albo na zniszczenie.

Rosyanie przeciw Rumunii.

Sztokholm, 2 października.

»Russkij Inwalid«, pisząc o udziale Rumunii w wojnie, zwraca się stanowczo przeciwko twierdzeniom prasy rumuńskiej, że armia rumuńska poniosła klęskę w Dobrudży z powodu słabego poparcia ze strony Rosyi. Na to odpowiada »Russkij Inwalid«, że **Rumunia nie współdziała z Rosyą i nie chce uznać wspólnego celu strategicznego, lecz myśli tylko o swojej własnej wojnie w Siedmiogrodzie.** Cel koalicyi, polegający na przecięciu połączenia pomiędzy mocarstwami centralnemi a Bagdadem, jest dla Rumunów obojętny. Z tego powodu wojska rumuńskie wkroczyły do Siedmiogrodu, zanim plany strategiczne zostały ustalone. Rosya nigdyby się nie zgodziła na bezwartościowy, aczkolwiek korzystny pod względem strategicznym pochód do Siedmiogrodu. Gdyby Rumunia była czekała, uniknęłaby tego błędu.

Atak powietrzny na Sofię.

Budapeszt, 2 października.

»Pester Lloyd« donosi z Sofii:

Piątkowy atak samolotów nieprzyjacielskich na Sofię wywołał wśród ludności tutejszej wielkie oburzenie, zwłaszcza, że stolica bułgarska nie jest twierdzą, a lotnicy nieprzyjacielscy w rozrzuconych odezwach zapewniali, że będą niszczyć tylko budynki wojskowe. Tymczasem bomby padały na dzielnice, zamieszkałe wyłącznie przez spokojną ludność. Lotnikowi nie powiodło się bombardowanie, rzucone bowiem przez niego bomby zniszczyły szyby w poselstwach Francyi i Belgii, tudzież padły na dom, w którym mieszka sekretarz poselstwa holenderskiego. Jedna z bomb uszkodziła lekko pomnik cara Aleksandra II »oswobodziciela«.

—o—

Choroba króla greckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 2 października.

Współpracownik »Petit Journal« donosi z Aten, że król Konstanty zachorował na przeziębienie, co lekarzy trochę zaniepokoiło. Mimo to król prowadzi ciągle narady z ministrami i oficerami sztabu generalnego.

Przeciwko zrewoltowanym oficerom greckim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 2 października.

Doniesienie Biura Reutera: Ministerstwo wojny i marynarki podjęło surowe **środki, aby przeszkodzić przyłączaniu się oficerów do powstańców.** Trzech kapitanów okrętowych uwięziono.

—o—

Trudności transportowe we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 2 października.

Na wielkiem zebraniu przemysłowców transportowych współpracownik »Temps« oświadczył w sprawie trudności, które transport francuski doprowadziły do przesilenia: »Obecnego położenia nie można dalej utrzymać bez szkodzenia interesom gospodarczym. Kwestyonuje ono bezpieczeństwo przewozu i przyszłość kraju, a może nawet i wynik wojny. Niema dnia, aby kupcy i przemysłowcy nie zasypywali nas skargami i żażaleniami, ponieważ nie mogliśmy dostawić surowych materyałów i węgla. Ale brak nam wagonów. Także olbrzymie straty ponoszą okręty, gdyż z powodu braku sił roboczych nie można ich wyładowywać«.

Zgłaszanie się popisowych przynależnych do armii rosyjskiej.

Wychodzący w Piotrkowie »Dziennik Narodowy« donosi:

»Na murach Piotrkowa zjawiło się urzędowe ogłoszenie komendy obwodowej, **wzywające obowiązanych w swoim czasie do służby w armii rosyjskiej do zgłoszenia się w c. i k. urzędach żandarmeryi.** Obwieszczenie to dotyczy wszystkich obywateli płci męskiej, **urodzonych w latach 1875—1894.** Posiadający czerwone, białe i niebieskie bilety winni je przedstawić«.

Kronika.

Kraków, 2 października.

Dr Leon Biliński, prezes Koła polskiego, przyjechał dzisiaj rano do Krakowa i zamieszkał w Grand hotelu.

Odroczenie posiedzenia Rady miejskiej. Z powodu obrad Koła polskiego i innych obrad politycznych w ciągu bieżącego tygodnia zamierzono we czwartek 5 bm. posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Obrady członków miejskiej komisyi gospodarczej Koła polskiego. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem rozpoczęły się w magistracie krakowskim obrady członków miejskiej komisyi gospodarczej Koła polskiego pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Pierwszy punkt obrad stanowi aprowizacya kraju. W obradach biorą udział posłowie: Angermann, dr Banaś, dr Diamand, dr Gross, Goetz-Okocimski, Kędzior, dr Leo, dr Löwenstein, dyrektor miejskiego Banku kredytowego wojennego Marycwski, dr Marek, hr. Rey, Rauch, Rychlik, Śliwiński, dr Stesłowicz, dr Steinhaus, Zieleniewski, wreszcie imieniem Wydziału krajowego radca budownictwa Mikołaj Czajkowski i imieniem Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju inżynier Krause.

Po południu odbędą się obrady rolniczej komisyi Koła polskiego.

Przymrozek. Dzisiejszy ranek stanął już mocno w znaku zaawansowanej jesieni. Było nietylko chłodno, ale zimno — termometr wskazywał przeszło 1 stopień poniżej zera, a siwy zamróz okrywał dachy, gałęzie drzew i trawę. Sezon przymrozku musiał jednak szybko ustąpić przed słońcem, które wytoczyło się na bezchmurny nieboskłon i stopiło zamróz, zamieniając go w rosę, a termometr popędziło w górę, tak, że ten koło godziny 11 przed południem wskazywał już około 9 stopni ciepła w cieniu. Zapowiada się dzisiaj śliczny dzień typowej polskiej jesieni, która oby w tej ponętnej postaci przetrwała jak najdłużej.

Kino Czerwonego Krzyża twierdzy krakowskiej zostanie otwarte w dniach najbliższych przy ulicy Zielonej pod l. 17 w lokalu dawnego teatru Rozmaitości »Apollo«. Czysty dochód z tego przedsiębiorstwa przeznaczony jest w całości na wojskowe cele dobroczynne twierdzy krakowskiej. Przygrywać będzie muzyka wojskowa. Ceny wstępu będą bardzo przystępne. Programy zmieniane będą dwa w tygodniu. Bliższe szczegóły przyniosą wkrótce afisze.

Nowa taryfa pocztowa. Przypominamy, że od d. 1 bm. obowiązuje nowa taryfa pocztowa. Opłata listu zwykłego wynosi obecnie 15 hal., cięższego 20 hal., a karty korespondencyjnej 8 hal., wreszcie widokówki 10 hal. Publiczność często zapomina o tem i wysyła listy opłacane według poprzedniej taryfy, przez co niepotrzebnie naraża adresatów na kary.

Zebranie na „Kotłowem". Wskutek starań krajowego Związku Izb i stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych odbędzie się dzisiaj o godzinie 8 wieczorem w sali zebrań na „Kotłowem" przy ul. Potockiego 18, zebranie rękodzielników i przemysłowców, na które prezydyum Związku zaprosiło posłów parlamentarnych i sejmowych, członków Izb handlowych, członków rady m. Krakowa i stowarzyszenia, wchodzące do Związku krajowego.

Na porządku dziennym obrad tego zebrania są sprawy nowych podatków zarobkowych, sprawa moratoryum, sprawa udziału naszego rękodzieła przy odbudowie kraju itd.

Ochrony dla dzieci. W sobotę, 30 września odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Lea posiedzenie sekcyi dobroczynnej wspólnie z sekcyą skarbową, na które uchwalono wykonać budowę i adaptacye 9 ochron dla dzieci, w nowych dzielnicach m. Krakowa oraz odpowiednie kredyty na powyższe cele. Również uchwalono znaczny kredyt na cele bezpłatnego żywienia ubogich dzieci w ochronach oraz na subwencyonowanie ogródków dziecięcych i półkolonij zimowych. Rzecz będzie przedstawioną do uchwały Rady miasta.

Warsztat dla uczniów szkół średnich umieszczony jest obecnie na Wawelu w salach parterowych „Muzeum etnograficznego". Wpisy do warsztatu odbywają się codziennie w godzinach popołudniowych od 3 do 5. Warsztat obejmuje działy: stolarski i tokarski, koszykarski i introligatorski. — Wszelkich objaśnień udziela się na miejscu.

Otwarcie kursów literackich. W niedzielę odbyło się w lokalu Instytutu muzycznego otwarcie kursów literackich wobec licznie zgromadzonej publiczności, wśród której nie brakło wybitnych osobistości miasta. Otwarcie zagaił prof. dr Kopera, informując o celu i zadaniach kursów. Zagranicą — mówił dr Kopera — podobne instytucye prywatne o charakterze kulturalnej użyteczności publicznej wyrobiły sobie już dawno prawo obywatelstwa. U nas pierwszy początek dały kursa literackie, których zeszłoroczna działalność potrzebę takiej instytucyi w zupełności potwierdziła. Po przemówieniu dra Kopery nastąpił inauguracyjny wykład docenta dra Maryana Szyjkowskiego, który w niezwykle wykwintnej formie przemówił na temat źródeł romantyzmu. Prelegent rozwinął barwny obraz rozwoju twórczej myśli europejskiej na tle ideałów klasycznych i romantycznych, wykazując punkty etapowe tego procesu, poczem wyjaśnił historyę terminu i pojęcia słowa „romantyzm".

Z kraju.

Arcybiskupi lwowscy do drugiej brygady Legionów polskich. Z powodu przypadającej na dzień 30 września drugiej rocznicy sformowania się drugiej brygady, po otrzymaniu zawiadomienia o uroczystości, wysłali arcybiskupi lwowscy na ręce brygadyera Hallera następujący telegram:

»Dziękujemy za zawiadomienie nas o uroczystości i za stwierdzenie, że drogiej młodzieży naszej przyświecają najszczytniejsze ideały miłości Kościoła i Ojczyzny. Z naszej strony modlimy się, by Bóg w tych wielkich chwilach zmagania się narodów przyjął ofiary bohaterskie dla Polski.

Bilczewski. Teodorowicz«.

Dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa. Jak donosi w ostatnim numerze „Głos nauczycielstwa ludowego", sprawa dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa znalazła się już na drodze prowadzącej do definitywnego załatwienia. Do tej pory uregulowanie jej rozbiło się o kwestyę raczej formalnej natury. Mianowicie Wydział krajowy stał na stanowisku, iż nie wolno mu pożyczać pieniędzy bez uchwały Sejmu, że pieniądze na dodatek drożyźniany winien dać rząd, jako prowadzący wojnę i przynoszący jej konsekwencye; z drugiej strony rząd odmawiał wszelkich świadczeń w tej formie, wychodząc z założenia, że na czele szkolnictwa, a zatem cele związane ściśle z atrybucyą autonomii krajowej pieniędzy w formie subwencyi dać nie może, ale skłonny jest udzielić pożyczki w odpowiedniej wysokości na hipotekę kraju. Tego znów Wydział krajowy przyjąć nie chciał. Niezwykle smutne położenie nauczycielstwa, setki interpelacyj, nagły wniosek Koła polskiego do Wydziału krajowego i do rządu, czujność nauczycielskiej organizacyi, wreszcie energiczna akcya nowego wiceprezydenta, który jako wybitny prawnik odpowiednią formułę sprecyzować potrafił — pchnęły sprawę dodatku drożyźnianego na lepsze tory. — W najbliższych dniach udaje się marszałek kraju i wiceprezydent Rady szkolnej do Wiednia, celem ostatecznego sfinalizowania umowy z rządem. W tym celu konferował już wiceprezydent dr Zoll z miarodajnymi czynnikami w Wiedniu.

Załatwiona została też i druga ważna sprawa. Deputacya Związku, złożona z pp. Nowaka, Smulikowskiego i Frankowej, uzyskała informacyę od marszałka krajowego, że nauczycielstwo, które pozostanie na swoich stanowiskach, będzie miało na wypadek inwazyi zagwarantowany pobór płac na miejscu. Stosowną umowę zawiera Wydział krajowy z bankami, biorąc pod uwagę cztery tysiące sił nauczycielskich, jako prawdopodobną maksymalną cyfrę.

Aresztowanie eksporterów jaj w Bochni. Jak już donieśliśmy, aresztowano w Bochni eksporterów jaj: Strizowera, Zollmanna i Prügera pod zarzutem podbijania cen i skupywania towaru celem wywozu za granicę. Aresztowani wnieśli odwołanie od uchwały Izby radnej krajowego sądu karnego w Krakowie, zarządzającej ich aresztowanie; dotąd jeszcze odwołanie to nie zostało załatwione.

Jak słuchać, sprawa ta przyjmuje coraz większe rozmiary, gdyż aresztowani mieli wielu spólników w innych powiatach galicyjskich. Dalsze dochodzenia w toku.

Przybycie cukru do Lwowa. W sobotę rano zawiadomiono lwowski miejski Zakład aprowizacyjny i kupców grosistów, że na główny dworzec towarowy nadeszło przeszło 20 wagonów cukru. Na wieść o tem na dworzec wysłano natychmiast urzędników i cały szereg zaprzęgów celem zwiezienia tego cennego materyału do magazynów Zakładu aprowizacyjnego. Natychmiast też zarekwirowano cały personal Zakładu celem rozważenia zapasów i pakowania do woreczków. Przed południem już rozpoczęło się rozwożenie cukru po sklepach, które rozpoczęły sprzedaż w poniedziałek rano. Wiadomość o nadejściu cukru rozeszła się po mieście niezwykle szybko — »znak czasu« bezcukrowego.

Stosunki bezpieczeństwa we Lwowie. Lwowski sąd karny rozstrzygnął obecnie dwie sprawy, bliźniaczo podobne do siebie, a rzucające światło na bezpieczeństwo mienia publicznego we Lwowie w tych czasach wojennych. Pierwszą jest sprawa Dikindora i jego dziewięciu towarzyszy, pozostających w śledztwie pod uzasadnionym zarzutem wielu kradzieży rabunkowych, których dobrze zorganizowana ta szajka dopuściła się na mieszkaniach przeważnie nieobecnych obywateli. Rudolf Dikinder organizator całej szajki, został przyaresztowany w czasie nieudanej kradzieży przy ul. Kurkowej na szkodę szewca, Baua. Idąc po nitce do kłębka, odkryto cały magazyn kradzionych przedmiotów, przedstawiających wartość kilkunastu tysięcy koron na Kleparowie w mieszkaniu jednej ze wspólniczek Dikindera. W skład znalezionych tam rzeczy wchodzą futra, pościel, bielizna, ubrania itp.

Energiczniej wziął się do podobnego przemysłu, ale też i szybciej skończył karyerę niejaki Zygmunt, recte Marko Polityło. Dobrawszy sobie do pomocy wspólników z pośród podobnie jak sam dobrze ukwalifikowanych już rzezimieszków, rozpoczął pracę w dniu 22 czerwca, tj. w święto Bożego Ciała b. r. W dniu tym szajka włamała się do mieszkania znanego przemysłowca p. T. Stromengera przy ulicy Karola Ludwika 5, skąd skradli znaczną ilość biżuteryi, wartości 15.000 K. W następnych dniach popełniło to samo konsorcyum kilka innych operacyi w lokalach kupców: Stadlera przy ulicy Krakowskiej i Neuwelta przy ulicy Hetmańskiej. Szkoda skradzionych w każdym ze sklepów towarów przedstawia się mniej więcej w sumie około 100 koron. Za parę tygodni członkowie szajki zostali aresztowani, a teraz, wraz z kolegami ze „stowarzyszenia" Dikindera stanęli przed sądem, aby otrzymać wymiar zasłużonej zapłaty.

Dyrekcya seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie zwraca się z uprzejmą prośbą do rodziców, krewnych, znajomych i kolegów uczniów tamtejszego zakładu, poległych na polu walki, zmarłych w szpitalu, wziętych do niewoli, pełniących służbę w Legionach polskich, aby zechcieli donieść dyrekcyi: 1) imię i nazwisko ucznia; 2) kiedy był uczniem zakładu, 3) kiedy wstąpił do służby wojskowej; 4) jaką ma ranę wojskową; 5) jakie otrzymał odznaczenia; 6) jeśli znajduje się w niewoli, w takim razie, gdzie i od kiedy; 7) gdzie i kiedy poległ; 8) jeśli zmarł w szpitalu, powód śmierci: rany, czy choroba.

Ewakuowani w Gródku. Jak donoszą z Gródka Jagiellońskiego do pism lwowskich, transporty ewakuowanej z powiatu złoczowskiego ludności już ustały. Wszystkich umieszczono po wsiach powiatu gródeckiego. Z pośród ewakuowanych odesłano do baraków uchodźczych około tysiąca osób. Pozostali w powiecie zamożniejsi, którzy posiadają bydło. Starosta dr Chrząszczewski zwrócił się z zapytaniem do namiestnictwa, co ma z tą ludnością zrobić, czy przeznaczona będzie dla niej na zimę jakaś miejscowość, czy też zostaną w powiecie. Gdyby zostali, wyłoniłaby się kwestya wyżywienia ich bydła przez porę zimową. Starostwo opiekuje się nadal ludnością ewakuowaną, rozlokowaną po wsiach, udzielając niektórym wsparć.

Z Królestwa Polskiego.

10-milionowa pożyczka miasta Łodzi. »Godzina Polska« donosi: Pertraktacye o 10-milionową pożyczkę miasta Łodzi, prowadzone z Bankiem Dreźdeńskim, zostały zakończone. Warunki uzyskano równie korzystne, jak dla pożyczki poprzedniej, lecz, jako zabezpieczenie, łódzka gmina miejska ma złożyć gwarancye poszczególnych obywateli.

Z uniwersytetu warszawskiego. Z Warszawy donoszą: Wpisy na uniwersytet postępują w żywem tempie. W pierwszych dwóch dniach zapisało się z górą 200 kandydatów. Większość zapisuje się na wydział lekarski. Z prowincyi jeszcze kandydatów niema. Zapisy trwać będą do dnia 20 października r. b.

Dla upamiętnienia otwarcia wszechnicy warszawskiej, w dniu 15 listopada 1915 roku, wydano księgę pamiątkową, stanowiącą zbiór prac z dziedziny patologii dziecięcej, napisanych przez byłych współpracowników dra Józefa Brudzińskiego.

Dotychczas otrzymali zatwierdzenie następujący nowi profesorowie, którzy wykładać będą w półroczu zimowem: p. Dominik Amc — prawo cywilne, p. Bronisław Chlebowski — historyę literatury polskiej do 16-go stulecia i p. Jan Tur — anatomię porównawczą. Z profesorów galicyjskich wykładać mają: pp. Konopacki, Cybichowski, Kleiner, Czubalski i Mazurkiewicz.

Wykłady na uniwersytecie rozpoczną się dnia 2 października. Na intencyę rozpoczęcia roku szkolnego akademickiego odbędzie się w dniu tym nabożeństwo w kościele PP. Wizytek.

Pomiędzy d. 2 a 10 października odbędą się zebrania profesorów poszczególnych wydziałów dla wyboru dziekanów.

W tych dniach nad bramą uniwersytetu zawieszony będzie, odlany z metalu, naturalnej wielkości, Orzeł Biały.

Budżet dodatkowy miasta Warszawy. Przedstawiony radzie miejskiej do zatwierdzenia budżet dodatkowy za czas od 1 padziernika do końca r. b. wykazuje w rubryce wydatków zwyczajnych 1,052.238 rubli i w rubryce wydatków nadzwyczajnych 1,726.733 rb.

Do sumy tej doliczyć należy 175.000 rb., projektowanych dla tanich kuchni wydziału pomocy dla ludności, oraz uchwalono na posiedzeniu wczorajszem rady sumę rb. 150.000 na poprawienie bytu pracowników i robotników miejskich.

Bank emisyjny w Warszawie. W „Kuryerze Warszawskim" czytamy: Z pewnego i dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że w sprawie założenia zakładu emisyjnego obecnie toczą się rokowania na podstawie projektu Banku emisyjnego, opracowanego przez najpierwsze miejscowe organizacye społeczno-ekonomiczne z Towarzystwem kredytowem ziemskiem i komitetem giełdowym na czele.

Rokowania te, jak się zdaje, mają przebieg pomyślny.

W warszawskiem Tow. literatów i dziennikarzy. Jak donoszą pisma warszawskie, Zarząd Tow. na ostatnich posiedzeniach rozważał szereg spraw, pozostających w związku z ogólną działalnością instytucyi i bieżącemi potrzebami członków korporacyi. Rozważano między innemi cztery sprawy,

wynikłe z powództwa członków na tle zawodowem, oraz wnioski członków, zgłoszone na ogólnem zebraniu i nadesłane bezpośrednio zarządowi, a poruszające szereg projektów, wymagających dokładnego rozpatrzenia.

P. Zofia Seidlerowa zrezygnowała z godności członka zastępcy w zarządzie Towarzystwa. — Z kolei największą liczbę głosów otrzymał na zebraniu ogólnem p. Artur Oppan (Ori-Ot), który więc wchodzi składu członków zarządu Towarzystwa.

W ubiegłym miesiącu komisya pomocy dla literatów i dziennikarzy, dysponująca specyalnymi funduszami od sekcyi pomocy dla inteligencyi — udzieliła zapomóg 52 osobom na ogólną sumę 1.500 rubli. Prócz tego przy współudziale sekcyi pomocy dla inteligencyi, 34 osoby z grona członków i niećzłonków Tow., pracuje w różnych instytucyach użyteczności publicznej, przy spisach bibliograficznych czasopism, przy katalogowaniu bibliotek i w archiwach. Akcya pomocy koleżeńskiej dla pozbawionych dziś źródeł zarobkowych literatów i dziennikarzy prowadzona jest łącznie z Kasą literacką. Zgłoszenia o zasiłki lub pożyczki przyjmowane są tylko do 15 każdego miesiąca.

Nowe urzędy pocztowe w Królestwie Polskiem. Z gal. dyrekcyi poczt i telegrafów donoszą nam, że na terytoryum Królestwa Polskiego, zajętym przez wojska austryacko-węgierskie, otwarte zostały dla ruchu prywatnego etapowe urzędy pocztowe Suchedniów, Przedbórz w obwodzie Końsk, Radoszyce w obwodzie Końsk i Przysucha.

Dopuszczone są do transportu w obrocie: a) do wymienionych urzędów: karty korespondencyjne, listy nadane w otwartym stanie, druki (gazety), próbki towarowe i pakiety bez deklarowanej wartości, o wadze najwyżej 5 klgr.; b) z tych urzędów: karty korespondencyjne, niezamknięte listy, druki (gazety) i próbki towarowe. Przesyłki polecone nie są w obrocie z tymi urzędami dopuszczone.

Ze świata.

Zamknięcie „Feminy“ w Wiedniu. „Extrablatt“ wiedeński donosi, że kabaretowy teatrzyk „Femina“, tak dobrze znany wszystkim, którzy szukali w Wiedniu rozrywek, wskutek nakazu dyrekcyi policyi został zamknięty. W dekrecie, jako motyw zarządzenia, podano, że powaga chwili nie pozwala, aby w sposób, praktykowany dotychczas w tem przedsiębiorstwie, dawano publiczności możność do tracenia pieniędzy na szampańskie wina w towarzystwie kobiecem.

Przymusowe oszczędzanie. Czytamy w dziennikach poznańskich: Z rozporządzenia zastępczej komendy generalnej na marchię brandenburską wstrzymuje się w celu oszczędnościowym zapłatę zarobkującej młodzieży w wieku 14 do 18 lat. Powód do tego zarządzenia dało spostrzeżenie, że niedorostki, ulegając pokusom, traciły zarobek na zbytkowne rzeczy. Pięciomiesięczne zastosowanie nakazu wydało korzystne rezultaty. Zebrano ze zarobków wypłaconych w Berlinie bez przedmieść 1,485.613 mk. Dano rodzicom odnośnie opiekunom zarobkujących do dyspozycyi 424.918 mk, tak, że zaoszczędzonych pieniędzy jest przeszło milion mk. A zważyć trzeba, że przymus oszczędzania zaczyna się dopiero przy tygodniowym zarobku 21 mk. Oszczędnościami zarządza urząd opiekuńczy. Nawet ani czwarta część chłopców nie domagała się choćby drobnej tylko wypłaty oszczędności. Wypłata potrzebnych na użycie sum następuje zwykle na ręce rodziców, a gdzie się obawiać trzeba wyzysku, wprost zarobkującym. Z początku zachodził opór i rafinowane okłamywanie, ale teraz odbywa się akcya spokojnie i prawidłowo.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

W poniedziałek, dnia 2 b. m.: »Lekkomyślna siostra« Wł. Perzyńskiego.

We wtorek, dnia 3 b. m.: »Przed ślubem«, komedya K. Zalewskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W poniedziałek, dnia 2 b. m.: »Księżniczka czardasza«.

We wtorek, dnia 3 b. m.: »Halszka z Ostroga«.

We środę, dnia 4 b. m.: »Dookoła miłości«.

Zmarli:

Józef Wolf, podpułkownik w komendzie transportów polowych nr 5, zmarł we Lwowie.

Ochrona dzieci i młodzieży.

W Krakowie powstało stowarzyszenie pod nazwą „Zachodnio-galicyjskie Tow. ochrony dzieci i młodzieży“, a to w miejsce dotychczasowego „Kraj. komitetu ochrony dzieci dla zachodniej Galicyi“. O tej nader ważnej i pożytecznej inicyatywie otrzymujemy następujące informacye:

Żywy ruch pod znanem obecnie powszechnie hasłem »Ochrona dzieci i młodzieży« (Kinderschutz und Jugendfürsorge) zaczął się w Austryi przed mniej więcej 10 laty. Początek dał kongres w sprawie ochrony dzieci, który odbył się w r. 1907 w Wiedniu. Gdy następnie w roku 1908 z okazyi jubileuszu 60-letnich rządów przygotowywano w całej Austryi obchody, słowa cesarskie: »Najmilszemi są mi dzieci; im jestem starszy, tem więcej je kocham«, zwróciły uwagę społeczeństwa na tę tak ważną socyalną kwestyę ochrony dzieci. Zgodnie z życzeniem monarchy zaniechano obchodów, a popłynęły składki na instytucye dobra publicznego, mające na celu złagodzić nędzę dzieci. Od tej też chwili rozwinięto w Austryi systematyczną pracę na polu ochrony dzieci, która dziś należy do najważniejszych socyalnych zadań społeczeństwa.

W Galicyi hasło »Chrońmy dzieci i młodzież« nie przebrzmiało również bez echa.

Jakkolwiek może zdawało nam się przed wybuchem wojny, iż na polu ochrony dzieci zrobiliśmy dużo, nawet bardzo dużo, jednak tocząca się obecnie wojna wykazała, że właściwie dopiero zaczęliśmy pracę, że zdziałaliśmy naprawdę bardzo niewiele, że jesteśmy daleko od spełnienia tych zadań, jakie na nas nakłania »wiek dziecka«. Do sierót z czasów przedwojennych przybyły sieroty po żołnierzach i sieroty po tych, którzy zginęli wskutek wypadków wojennych; zaczęły się dalej objawiać skutki zaniedbania młodzieży z powodu powołania ojców do służby wojskowej. Okazało się też, że dotychczasowa działalność społeczeństwa zupełnie nie wystarcza i że bez wydatnej pomocy państwa żadną miarą nie możemy się obejść. A chociaż dziś państwo i społeczeństwo działają wspólnie i energicznie, widać na każdym kroku braki i niedomagania, bo potrzeby z każdym dniem wzrastają i wymagają coraz to większego nakładu pracy i pieniędzy.

Wśród takich warunków powstaje w Krakowie »Zachodnio-galicyjskie Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży«, jako realny, chociaż spóźniony wynik kongresu w sprawie ochrony dzieci z r. 1907. W tym to czasie bowiem na prośbę rządu naczelnicy w poszczególnych krajach koronnych utworzyli komitety krajowe, które miały zająć się należytem przygotowaniem kongresu w każdym kraju koronnym. W Galicyi ówczesny namiestnik, śp. Andrzej Potocki, powierzył to zadanie prezydentom sądów krajowych wyższych w Krakowie i we Lwowie; w ten sposób powstały u nas, tak jak i w innych krajach koronnych, dwa krajowe komitety ochrony dzieci i młodzieży: jeden dla zachodniej, drugi dla wschodniej Galicyi. W niedługim czasie po kongresie utworzone w r. 1907 komitety krajowe przekształciły się prawie we wszystkich krajach koronnych w stowarzyszenia, oparte na statutach i do dziś dnia osiągnęły bardzo poważne wyniki; u nas dzieje się to dopiero teraz, bo dotychczas brak funduszów uniemożliwiał założenie stowarzyszenia.

W myśl par. 2 statutu tego nowego towarzystwa (zatwierdzonego reskryptem namiestnictwa z 21 sierpnia 1916) celem towarzystwa jest ochrona dzieci i opieka nad młodzieżą. Środkami do osiągnięcia celu Towarzystwa są: 1) krzewienie i popieranie idei ochrony dzieci i opieki nad zaniedbaną młodzieżą, 2) zakładanie ochronek, domów sierocych, instytucyj dla zaniedbanej młodzieży itp. oraz popieranie zakładów i instytucyj, zajmujących się ochroną dzieci i wychowaniem młodzieży, 3) Organizowanie czynników powołanych do pracy nad wychowaniem sierót i opuszczonych dzieci i do opieki nad niemi i zapobiegania rozbieżności i rozpraszaniu sił w działalności w tym kierunku.

Chcąc spełnić to zadania, Towarzystwo powinno więc zająć się dziećmi już od chwili ich urodzenia, tak w czasie niemowlęctwa jak w wieku przedszkolnym, w wieku szkolnym, a także i później, dopóki młodzież sama nie potrafi się utrzymać; Towarzystwo powinno dalej pomagać rodzicom, tkórzy pragną uczciwie wychować swe dzieci, lecz brak im sił i środków, a działać stanowczo tam, gdzie brak rodziców lub gdzie rodzice zaniedbują swe obowiązki. Wobec różnic między ludnością miejską a wiejską będzie musiało Towarzystwo podzielić swą działalność na pracę po miastach i wsiach i zakładać w miastach ochronki, przytułki, zakłady wychowawcze itp., a na wsi wychowywać i to zaczynając od rodziców i osób starszych, gdyż na wsi kwestya ochrony dzieci i młodzieży, to kwestya usunięcia u dorosłych przesądów, błędnych pojęć, oraz braku znajomości hygieny.

Jeśli Towarzystwo należycie spełni to zadanie, stanie się wkrótce pośrednikiem między społeczeństwem a rządem i instytucyami centralnemi, mającemi na celu ochronę dzieci i młodzieży, oraz pośrednikiem między wszystkiemi zachodnio-galicyjskiemi instytucyami dobra publicznego. Nie będąc właściwie związkiem tych stowarzyszeń, Towarzystwo będzie musiało bezwarunkowo badać potrzeby zachodniej Galicyi, starać się o środki do ich zaspokojenia, organizować do wspólnej pracy stowarzyszenia, zakłady i inne instytucye, zajmujące się ochroną dzieci i młodzieży w zachodniej Galicyi, które nawet o sobie nie wiedzą, wspomagać instytucye pożyteczne a finansowo słabe, wreszcie wpajać w społeczeństwo przekonanie, że opieka dzieci i młodzieży, to praca dla ogólnego dobra, praca dla przyszłości narodu.

Można się spodziewać, że Towarzystwo spełni rzeczywiście to zadanie, gdyż do zarządu głównego, oprócz 15 członków z wyboru, wchodzą jako członkowie bez wyboru: prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, książe-biskup krakowski, delegat namiestnictwa w Krakowie, delegat wydziału krajowego, delegat Rady szkolnej krajowej, prezydent m. Krakowa, wreszcie przedstawiciel Biura opieki zawodowej w Krakowie, a więc osoby, które znają potrzeby kraju i zajmują się ochroną dzieci i młodzieży.

Do spełnienia swych zadań Towarzystwo będzie zapotrzebowało środków materyalnych: kwotą potrzebną na rozpoczęcie działania Towarzystwo już rozporządza, resztę dostarczyć powinno społeczeństwo*). Poparcie społeczeństwa zależeć będzie niezawodnie od zaufania, jakie Towarzystwo potrafi sobie zyskać, rzeczą zaś Towarzystwa będzie swą działalnością zasłużyć sobie na to zaufanie i poparcie.

*) Wkładka członka-założyciela wynosi co najmniej 500 koron jednorazowo, członek zwyczajny płaci jednorazowo 200 koron lub rocznie 6 koron. Listy i datki dla Towarzystwa należy przesyłać pod adresem: Prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Nowe przepisy o należytościach stemplowych od rachunków.

Gal. krajowa dyrekcya skarbu donosi nam o nowych przepisach o należytościach stemplowych od rachunków, co następuje:

Po myśli par. 11 i 19 ces. rozporządzenia z 28 sierpnia 1916, dz. u. p. Nr 281, podwyższone zostają z dniem 1 października 1916 należytości stemplowe od rachunków, wystawionych przez kupców i przemysłowców.

Rachunki, wystawiane począwszy od 1 października 1916, podlegają bezwarunkowo należytości stemplowej — także wtedy, gdy opiewają tylko na 20 K lub na kwotę jeszcze mniejszą; dotychczasowe uwolnienie od należytości, przysługujące rachunkom, opiewającym najwyżej na 20 K. przestaje obowiązywać.

Nowa taryfa należytości stemplowych od rachunków jest następująca: jeżeli wierzytelność, na którą opiewa rachunek wynosi najwyżej 20 K, należy rachunek ostemplować na 2 h,

ponad 20 K do 100 K stempel wynosi 10 halerzy.
ponad 100 K do 1000 K stempel wynosi 20 hal.,
ponad 1000 K stempel wynosi 50 halerzy.

Należytość stemplową w wyżej podanym wymiarze należy uiścić od każdego arkusza rachunku z osobna.

W jaki sposób ma być uiszczona należytość stemplowa od rachunku, postanawia rozporządzenie ministerstwa skarbu z 18 września 1916, dz. u. p. Nr 313. W szczególności wedle tego rozporządzenia kupiec lub przemysłowiec, wystawiając rachunek — o ile nie używa w tym celu blankietu, na którym znaczek stemplowy urzędownie wytłoczono, lub na którym nalepiona jest marka stemplowa urzędownie przestemplowana — ma albo przepisać dolną część marki stemplowej tekstem rachunku, albo, umieściwszy markę stemplową na niezapisanej części rachunku, przestemplować ją stampilią, zawierającą nazwisko lub firmę wystawcy; do „tekstu rachunku“ zalicza się też datę, adres i podpis. Przepisanie tekstem ma być dokonane w ten sposób, aby dalszy ciąg odnośnego wiersza tekstu znajdował się już poza marką stemplową, również w razie przestemplowania stempilią wystawcy, ma część odcisku stampilii znajdować się na marce, część na papierze.

Brak drobnej monety.

Brak monet srebrnych, niklowych i bronzowych daje się coraz barazie] we znaki. Zarząd państwowy zaczął bić monety żelazne, lecz nie zażegnał braku. Publiczność pomaga sobie, dzieląc banknoty dwukoronowe na połówki i ćwierci; bank austro-węgierski toleruje ten proceder, który jednak ma różne „ale“.

Brak drobnych monet towarzyszy każdej wojnie. Obecnie obrót pieniężny wychodzi od tysiąca nowych kas państwowych, rozrzuconych daleko w Królestwie Polskiem, Serbii, Albanii, Czarnogórze. Pieniądze się rozpraszają i gubią, część ich chowa ludność, i wskutek tego brak jest pieniędzy w obiegu. Podobne zjawisko daje się zaznaczyć i w Niemczech, gdzie Bank państwowy puścił w obieg cały swój zapas srebra, zachowując sobie tylko srebra za 21 mil. marek. Zapasy srebra Banku francuskiego zmalały podczas wojny o pół miliarda franków. Ma to związek z podniesieniem się popytu na srebro na targu międzynarodowym, zwłaszcza ze strony Chin, których sytuacya gospodarcza znacznie się podczas wojny poprawiła; winną jednak jest temu także niewyszkolona finansowo ludność, która srebro wciąż jeszcze magazynuje. Bank austro-węgierski nieraz już odkrywał wypadki takiego magazynowania. I tak zdarzyło się, że nabywca pewnego mająteczku w Styryi wypłacił 21.000 koron w samych srebrnych dwukoronówkach i jednokoronówkach. Podobnie bywało i w Galicyi.

Zapasy srebra, puszczonego przez rząd w obieg podczas wojny, były znaczne. Według memoryału rządowego, od początku wojny do końca grudnia 1915 roku wybito ogółem w Austryi jednokoronówek za 48 mil. koron, na Węgrzech za 22 mil. — Obieg w drobnych monetach srebrnych, niklowych i bronzowych podniósł się o 527·7 mil. kor., to jest o więcej niż 10 koron na głowę ludności. Także Bank austro-węgierski oddał ze swego zapasu metalowego większe ilości srebrnych guldenów do obiegu. Pewne sumy sztuk jednokoronowych musiano posłać do Albanii, gdyż tamtejsza ludność nie chce banknotów. W zamian za to srebro napłynęło z Albanii trochę złota, nagromadzonego tam od dawna, w tem najdziwaczniejsze złote monety południowo-amerykańskie i inne.

Oprócz monet srebrnych, poszukiwane są bardzo monety niklowe i bronzowe. Głównie brak dwudziestohalerzówek. Jak wiadomo, większych zapasów tych niklowych monet użyto do sporządzania pewnych eraryalnych przedmiotów, a natomiast wydano dwudziestohalerzówki żelazne. — Bank austro-węgierski zwrócił się do zarządów skarbowych o pomoc przy wydawaniu monet żelaznych. Dotkliwym jest także brak monet bronzowych. Mennice nie mogą podołać zapotrzebowaniu. Wynurzył się teraz znowu projekt bicia pięciohalerzówek. Brak drobnych monet daje się zwłaszcza odczuwać w okręgach przemysłowych.

Dzielenie banknotów dwukoronowych na części jest nadużyciem, przypominającem dawne czasy. Bank austro-węgierski je toleruje, bo czynić to musi. Stwierdzono, że najmniej się tego środka używa w Wiedniu, częściej w krajach koronnych, zwłaszcza po wsiach. Bank austro-węgierski z początku płacił za każdy kawałek drobną monetą, teraz jednak wykupuje tylko kawałki, obejmujące razem po 2 korony, to znaczy daje całe banknoty za przedarte.

Plan wydania banknotów jednokoronowych istnieje od początku wojny. Przygotowany już był projekt takiego banknotu w Banku austro-węgierskim, lecz zaniechano zamiaru, gdyż banknoty te nie byłyby odpowiedziały nawet najprymitywniejszym wymaganiom. Już obecne banknoty dwukoronowe zadowalają zaledwie skromne życzenie. Wytłoczono je w największym pośpiechu w sierpniu roku 1914. Jest możliwe, że teraz wycofa się je z obiegu i zastąpi nowemi, lepszemi banknotami. Prócz tego Bank austro-węgierski przystąpił teraz do przygotowania banknotów jednokoronowych, upłyną jednak cztery miesiące, zanim formę tych banknotów będzie można tak wydoskonalić, żeby je emitować. Być może, że tymczasem stosunki w obiegu monety się poprawią; gdyby się to nie stało, to już z początkiem stycznia pojawią się banknoty jednokoronowe, jako środek tymczasowy, który po wojnie zapewne wnet zniknie. W Niemczech istnieją już od dość dawna bony kas pożyczkowych jednomarkowe.

Z Dęblina.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

— 27 września.

(Zatopione w Wiśle statki rosyjskie. — Otwarcie mostu. — Zbiórka kasztanów i żołędzi. — Spisy grobów żołnierskich. — Varia).

Opuszczając w popłochu Dęblin, nie mieli Rosyanie czasu zabrać z sobą nagromadzonych tutaj zapasów żywności i amunicyi. Zapasy te częścią zostały przez nich zniszczone, częścią wpadły w ręce wojsk sprzymierzonych. Ludność miejscowa opowiadała, że z wysadzonej w powietrze prochowni, położonej koło fortu »Gorczakowskiego«, wywozili Rosyanie przez kilka dni z rzędu zapasy prochu i topili je w stawach i w obok płynącej Wiśle. Opowiadano także wiele o zatopionych w Wiśle statkach rosyjskich, naładowanych amunicyą i prowiantami. Wdrożone przez komendę wojskową skrzętne poszukiwania za zatopionymi statkami nie przeszły bez rezultatu, natrafiono bowiem na ślad kilku większych statków, należących do rosyjskiej flotyli Wiślanej, zatopionych w Wiśle, w tem miejscu na 30—40 metrów głębokiej, w pobliżu ujścia rzeki Wieprz do Wisły. Jeden z tych statków wydobyto już do połowy, przyczem stwierdzono, że w komorach pod pokładem statku znajduje się większa ilość zupełnie nienaruszonych i zdatnych do użytku konserw mięsnych i jarzynowych. Energiczna praca nad wydobyciem reszty staków trwa dalej.

Jak wspomniałem w poprzednich korespondencyach, świeżo wybudowany most nad Wisłą, łączący obie części Dęblina, Zajezierze i Irenę, służy już od dłuższego czasu ruchowi kołowemu i pieszemu. Budowa mostu kosztowała 14 milionów koron i trwała trzy miesiące. Most jest długi na blisko 1.000 metrów; uroczyste otwarcie i poświęcenie mostu odbędzie się dnia 8 października b. r.

Celem wykorzystania tłuszczów, jakie zawierają kasztany i żołędzie, zarządziło generalne gubernatorstwo w Lublinie zbieranie ich i oddało przeprowadzenie tej akcyi wojskowej fabryce paszy w Lublinie. Za sześć pudów kasztanów płaci wojskowa fabryka paszy 6 K, za sześć pudów żołędzi 10 koron.

Wskutek rozporządzenia poszczególnych komend obwodowych na terenie austryackiej okupacyi Królestwa Polskiego, zarządy gmin rozpoczęły systematyczne, dokładne spisy grobów żołnierskich. W okolicy Dęblina i w obrębie twierdzy grobów tych najwięcej jest na prawym brzegu Wisły i wzdłuż drogi Zagożdżon—Kozienice. Przy sposobności zanotowałem nazwiska polskie ze wspólnego grobu żołnierskiego, znajdującego się w pobliżu wschodniego dworca dęblińskiego, niedaleko gościńca, prowadzącego do miasteczka Ireny. Nazwiska te są następujące:

Niebrój Wiktor, 2 p. p.; Istocki Jerzy, 63 p. p.; Tota Marcin, 51 p. p.; Iżyk Józef, 34 baon obrony kraj. († 25/IX); Włoch Marcin, 1/7 oddział obrony kraj. († 6/IX); Klon Franciszek († 29/VIII); Oprysz Jerzy, 31 p. p. († 29/VIII); Likusa Teodor (oddział trenu autom. Nr 12, † 29/VIII); Stajer Filip, 31 p. p., † 29/VIII); Blaga Józef, 2 p. p., † 31/IX); Bojte Jan, 31 p. p., † 31/IX); Urszol Jerzy, 2 p. p., † 22/IX); Domański Mikołaj, († 22/IX); Szperka Karol, 2 p. ułanów († 22/IX); Krupka Stanisław, 12 p. dragonów; Julicz Dawid, 2 p. p.; Roginia Jan, 51 p. p. († 16/VIII); Pycha Franciszek, 10 p. drag. († 16/VIII); Busz Ludwik, 4 dyw. trenu († 16/VIII); Paweł Jan, 64 p. p. († 16/VIII); Partyka Piotr, żołnierz sanit. († 9/IX); Zerubin Franciszek († 17/IX); Markowicz Piotr, 3 p. p.

Wszyscy wymienieni tutaj żołnierze polegli i zostali pochowani w roku 1915. Wspólny ich cmentarz żołnierski jest starannie utrzymany; nad każdym grobem wznosi się krzyż brzozowy z nazwiskiem i imieniem, oraz datą śmierci poległego. — Osobno, na lewym brzegu Wisły, koło drogi, prowadzącej z wojennego przystanku dęblińskiego ku Wiśle, jest pochowany Güntner Jan (4/8 pułk saperów).

Na zakończenie kilka słów z rozłożonego tutaj obozu legionistów. Wszelkie rozrywki umysłowe, jak: odczyty, kursa naukowe i amatorskie przedstawienia teatralne mają w obozie zawsze wielu zwolenników. Teatr legionistów, pozostający pod kierownictwem komendanta kompanii, porucznika Wojteckiego, wystąpił już z kilkoma przedstawieniami. Nie brakuje także rozrywek fizycznych. — W oddziale artyleryi Legionowej przebywa tutaj po powrocie z frontu, słynny zapaśnik, mistrz atletyki, p. Antoni Derma. — Pod jego kierownictwem odbywa się kurs atletyki, licznie przez legionistów uczęszczany. W przygotowaniu jest match zapaśniczy. Zwolenników siły p. Dermy ucieszę niechybnie wiadomością, że mimo poniesionych trudów wojennych, wygląd znanego zapaśnika żadnej nie uległ zmianie. (L. K.)

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 2 października.

Miejsca wywiadowcze w gen.-gubernii lubelskiej.

Lublin. W depeszy onegdajszej, podającej podział miejsc wywiadowczych w lubelskiej wojsk. generał-gubernii, opuszczono kilka okręgów. Mianowicie: c. i k. miejsce wywiadowcze Radom (Lubelska 73) obejmuje następujące okręgi: Końsk, Kozienice, Opatów, Opoczno Radom, Sandomierz, Wierzbnik.

Zgon generała w bitwie.

Berno. Pisma paryskie donoszą, że generał Giroden poległ w bitwie nad Sommą.

Wojna na morzu.

Rotterdam. Holenderskie parowce holownicze »Zuidersee« i »Gouvnee«, które miały holować dwa holenderskie i dwa belgijskie okręty do Londynu, zostały w nocy na czwartek odstawione do Zeebruegge.

Valencia. (Biuro Reutera). Norweski parowiec »Brask« przybył tu z jedenastu ludźmi załogi zatopionego parowca angielskiego »Roddam«.

Londyn. Parowiec angielski »Statho«, pojemności 2623 ton, został zatopiony.

Londyn. Agencya Lloydu donosi: Rosyjski skuner »Emma« i angielski parowiec »Maywood« zostały zatopione, załogi uratowane.

Berlin. Niemieckie morskie siły zbrojne w nocy na 28 ub. m. w południowej części morza Północnego zatrzymały norweski parowiec »Robert Lea« z kontrabandą, oraz dwa holenderskie holowniki »Zuidersee« i Gouvde«, które były przeznaczone do Anglii.

Stan zdrowia ambasadora Tittoni'ego.

Lugano. Ambasador Tittoni ma się lepiej i ma się udać na rekonwalescencyę na liguryjską Riwierę.

Brak monety zdawkowej we Francyi.

Turyn. »Stampa« donosi, że miasto Tuluza z braku monet zdawkowych musiało wydać 5 i 10 ctm. papierowe pieniądze w kształcie kart tramwajowych, na kwotę 1¾ miliona fr., które mają być wymienione przez miejską kasę w sześć miesięcy po skończonej wojnie.

Komisya gospodarstwa społecznego w Szwecyi

Sztokholm. Rząd szwedzki utworzył osobną komisyę gospodarstwa społecznego, która ma regulować konsumcyę najważniejszych artykułów żywności.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Jubileusz Murawiewa.

W dniu 25 września minęło 50 lat od śmierci Michała Mikołajewicza Murawiewa — kata Litwy. Ponury ten jubileusz nie nadaje się z pewnością do upamiętniania. W chwili jednak, gdy data ta schodzi się w przybliżeniu z faktem dziejowej doniosłości oswobodzenia Litwy z pod jarzma moskiewskiego — gdy widomym znakiem tego oswobodzenia było »tryumfalne« zabranie pomnika postawionemu w Wilnie przez wdzięczny rząd carski »usmiritielowi miatieża Litwy« — można bez obawy posądzenia o upamiętnianie rocznicy przypomnieć dzień, w którym odetchnęła swobodnie Polska i Litwa.

Historycznym pozostanie w dziejach Wilna dzień, gdy Moskale, wychodząc ze stolicy Litwy, zabierali ze sobą pomnik Murawiewa — ten symbol szyderczego znęcania się nad powalonym narodem. Był to obraz, jak opowiadają świadkowie naoczni, istotnie niezwykły. Albowiem posąg Murawiewa »wieszatiela« zdejmowany był z cokułu w sposób jego tylko godny. Dokoła szyi okręcono mu linę, na której podciągano do góry spiżową postać ciemięzcy. Wśród samych Moskali ceremonia ta wywołała najwyższy niesmak i odrazę, która się wyraziła w stłumionym śmiechu wojska i oficerów, przypatrujących się »uczczeniu Wieszatiela«. Dziś na miejscu pomnika, który omijali skwapliwie mieszkańcy Wilna, pusty plac zarosły trawą wskazuje miejsce kaźni Murawiewa.

Jak dalece zaskarbił sobie Murawiew jeszcze za życia pogardę i nienawiść, jaka rzadko komu z ludzi przypadła w udziale, o tem mówi pewna szkatułka, przechowywana w archiwum rodziny Murawiewów. Ze względu na dziwaczną zawartość swą, usuwa ona w cień wszystkie inne pamiątki rodzinne. Jest to zbiór przeszło stu, anonimowych i nieanonimowych listów z karykaturami, z rysunkami gilotyn i szubienic, listów, nadesłanych ze wszystkich niemal krajów Europy do jego ekscelencyi, ongi wszechwładnego generał-gubernatora, Michała Mikołajewicza Murawiewa, »kata Polski i dyktatora Litwy«.

Krwawą, bezlitosną ręką usunął on wszelki pozór choćby samodzielnego ruchu w rządzonych przez siebie prowincyach caratu. Przeważnie szlachta i kler katolicki odczuli na sobie smaganie jego katowskiego knuta. Statystycznie dwuletnie zaledwie rządy Murawiewa przedstawiają się w 123 straceniach na szubienicy, 972 wysyłkach na katorgę, 1.427 wygnaniach na osiedlenie na Syberyi. Prócz tego oddał on w »sałdaty« 345 młodzieńców, 864 osoby umieścił w rotach aresztanckich, 1.529 wysłał do gubernij wewnętrznych Rosyi, zaś za granicę — 1.096 osób. Razem zatem 9.361 ludzi stało się bezpośredniemi ofiarami zezwierzęconego dyktatora.

Kiedyś, gdy ks. Czerkaski mówił Murawiewowi o trudnościach, z któremi walczyć musi w Warszawie hr. Berg, Murawiew następującemi cynicznemi słowy zcharakteryzował swą własną działalność:

— Tak, hrabiemu Bergowi trudniej jest w Królestwie, niż mnie na Litwie. Tam mieszka bowiem jednolita masa polska, naród. Moi insurgenci, to element mieszany. Mnie jest o wiele łatwiej wyławiać ich i wrzucać do więzień. Często czynię to, choć przeciwko danym osobnikom żadnych konkretnych oskarżeń nie można wytoczyć, ba, nawet mieć podejrzeń! Bo w takich wypadkach tak to sobie tłómaczę: mogą przecież sobie siedzieć za kratą i zamkiem. Im dłużej — tem lepiej. Może się coś uda wykryć. I czy pan wierzy — mam tak szczęśliwą rękę, że zawsze coś takiego udaje mi się znaleźć, by więzionym udowodnić przestępstwo. A wtedy — biada im.

I wówczas on, wszechmocny dyktator, wiódł swe ofiary na ławę oskarżenia, urządzał komedyę, którą umiał po mistrzowsku doprowadzić do końca. Wśród grania trąb, jak opowiada jeden z dziejopisarzów, obwieszczał on całemu Wilnu, iż ma się odbyć egzekucya i wylękniona ludność widziała, jak w południe prowadzono przez miasto skazańców ku miejscu, gdzie ręka kata przerywała ich niewinne życie. Tylu Polaków rozkazał on stracić, iż sam cudem chyba jedynie zdołał ujść śmierci z ręki zabójcy.

W katedrze, w ogrodzie miejskim, na moście, z za rogu każdej ulicy czyhała nań śmierć, ostrzyły się nań sztylety, rewolwery z niecierpliwością oczekiwały chwili, gdy będą mogły z lufy wypuścić w serce jego niechybną, śmiercionośną kulę. Lecz Murawiew miał szczęście — umiał bowiem zawsze w porę ujść niebezpieczeństwu.

Głównie kościół rzymsko-katolicki prześladował Murawiew. Wygnał on biskupów z ich dyecezyj i zmuszał gminy całe do przyjęcia wiary prawosławnej, zamieniając przytem kościoły na cerkwie. I gdy po dwóch latach krwawe rządy »wieszatiela« na Litwie dobiegły kresu, jako nagrodę otrzymał on od monarchy wszechrosyjskiego tytuł hrabiego. Korona Murawiewa miała więc na sobie ślady krwi, a wyrosła, niby chwast na łanach męczeństwa narodu polskiego, marzącego cudne sny o niepodległości ojczyzny.

Tak ponurą, upiorną zmorą zawisły nad krajem rządy Murawiewa i tak wstrząsnęły duszami ludzkiemi, iż nawet, gdy się już skończyły, nie śmiała wprost zduszona pierś społeczeństwa odetchnąć głębiej i śmielej. Dopiero śmierć, która przerwała żywot despoty w dniu 25 września 1866 r., zdjęła z Litwy zabójcze brzemię poniżenia i trwogi. Niby najradośniejszą wieść, przywitał naród polski wiadomość o skonie Murawiewa.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.